

## MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, muzyka, jazz, "Hades", "Nora", Tadeusz Münch, kino "Wyzwolenie", Jacek Abramowicz, Naczelna Organizacja Techniczna, Tadeusz Danielewicz, Piotr Szczepanik, Kazimierz Grześkowiak, Irena Szych,

### **„Hades”, „Nora”, domy kultury – grało się w wielu miejscach**

Jam session, czyli te spotkania - nie wiem też jak i kto to załatwiał organizacyjnie - ale były też w kinie „Wyzwolenie”. To jest teraz jak [ulica] Kołłątaja, idzie się Kołłątaja, i tam teraz już nic nie ma, ale kiedyś było znane kino „Wyzwolenie”. To tam [grało] więcej muzyków, czasami zespoły były zapraszane jazzowe. Wtedy czarnoskórzy jak grali na trąbce czy przyjeżdżali, no to było wielkie wydarzenie. I oni wtedy po koncercie zostawali, zapraszano nas kilku i było jam session. Były występy w klubie „Hades”, ale to nie był ten „Hades” tutaj, co teraz jest, tylko „Hades” mieścił się w podziemiach między kościołem powiżytkowskim, a pedagogiką, o tam gdzie się wchodziło. Bardzo ciężko było wejść, studenci oblegali, żeby się tam dostać. Było miejsce jeszcze w „Norze”, tak zwana „Nora”. To tutaj na Krakowskim Przedmieściu było. Ja tam rzadziej grałem. Tam grał świetny muzyk z pokolenia mojego brata, Jacek Abramowicz się nazywał, „Bemol” miał pseudonim. W „Lubliniance” na stałe grał pan Münch. On starszy był od nas, ale to był zawodowy muzyk. Po prostu grał, z tego żył, zarabiał w „Lubliniance”, teraz jest to „Grand Hotel”. W „Europie” nie było raczej zespołu, ktoś grał na fortepianie od czasu do czasu. Sam pamiętam grałem kiedyś, studenci mnie zaprosili na spotkanie po uzyskaniu magisterium. Teraz już tego nie ma, ale na ulicy Świętoduskiej Arkady były. Z góry Świętoduską się szło i po prawej stronie była jakaś tam knajpka, pianino, namówili mnie, żebym zagrał, bardzo się cieszyli, świetna była zabawa. W „NOT-cie” się grało jeszcze pamiętam. NOT - Naczelna Organizacja Techniczna. Dzisiaj jest tam filharmonia, jest ulica Skłodowskiej i po lewej jest filharmonia, a po prawej był NOT. To były takie główne miejsca, bo przecież, nie było tylu budynków, tylu instytucji co dzisiaj. O! Wiem, przypomniałem sobie, gdzie [graliśmy] z Witkiem Mischczakiem i jeszcze jednym muzykiem, świetny muzyk, Tadzio Danielewicz, świetny saksofonista i znakomity skrzypek. Teraz ostatnio odnowiłem przyjaźń z Piotrkim Szczepanikiem, mieszka w

Sępochowcie, tam go odwiedziliśmy. Ofiarował mi swoje nagrania romansów. Dał mi tą płytkę, puściłem to, mówię: „Piotrek, któż to tak gra z takim wycuciem na skrzypkach?”. On mówi: „To Tadzio Danielewicz!”. I dzisiaj sobie to przypomniałem właśnie. Tadzio był znakomitym muzykiem. Piotrek Szczepanik, to sztandarowa postać, średnie i starsze pokolenie, to wie kim był, jaki miał głos. Cieszę się, że go znam, mam z nim kontakt do dzisiaj. Kto był jeszcze? Grześkowiak był, Kazio Grześkowiak. Świetny, rozrywkowy człowiek.

W Domu Kultury jeszcze też czasami występowaliśmy, bo mama Tadzia Danielewicza była dyrektorem Wojewódzkiego Domu Kultury. Irena Szychowa się nazywała. Znakomita pani! Pomału odgrzebuje w pamięci niektórych muzyków, aż się boję, żebym któregoś ważnego nie zapomniał. Część muzyków filharmonii, jak wiemy wszyscy, filharmonia daje głodowe pensje, nie wiem jak teraz, ale kiedyś, oni nie byli w stanie z tego wyżyć, i dorabiali. Więc część muzyków z filharmonii też grało trochę jazz, trochę dorabiało właśnie chałturami. I taki był ten świat muzyczny wtedy. Oni się tym nie chwaliли, to był taki jazz inny. Oni byli świetnymi muzykami, ale nie wszyscy mieli wycucie, to poczucie swingu, chociaż niektórzy tak. Dzisiaj już zapomniałem to nazwisko, ale spotkałem muzyka z kapeli bez pianina, ale świetnie grali, bardzo mi się to podobało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-10-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"